

Księga Urantii

<< [Przekaz 185](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 187](#) >>

Przekaz 186

Tuż przed ukrzyżowaniem

186:0.1 (1997.1) GDY JEZUS i jego oskarżyciele szli do Heroda, Mistrz zwrócił się do Apostoła Jana i powiedział: „Janie, nic już nie możesz dla mnie zrobić. Idź do mojej matki i przyprowadź ją, aby mnie ujrzała zanim umrę”. Kiedy Jan usłyszał prośbę Mistrza, chociaż nie bardzo chciał go zostawić samego między wrogami, pośpieszył do Betanii, gdzie się zebrała cała rodzina Jezusa w domu Marty i Marii, siostr Łazarza, którego Jezus wskrzesił.

186:0.2 (1997.2) Tego ranka posłańcy wielokrotnie przynosili Marii i Marcie wieści, dotyczące przebiegu procesu Jezusa. Rodzina Jezusa dotarła jednak do Betanii dopiero na kilka minut przed przybyciem Jana, który przyniósł prośbę Jezusa, aby mógł się zobaczyć z matką zanim go zabiją. Po tym, jak Jan Zebedeusz opowiedział im wszystko, co się zdarzyło od czasu aresztowania Jezusa o północy, Maria, matka Jezusa, bezzwłocznie poszła wraz z Janem zobaczyć się ze swoim najstarszym synem. W tym czasie, kiedy Maria i Jan dotarli do

miasta, Jezus był już na Golgocie, prowadzony przez rzymskich żołnierzy, którzy go mieli ukrzyżować.

186:0.3 (1997.3) Kiedy Maria, matka Jezusa, poszła z Janem do swego syna, jego siostra, Rut, nie chciała zostać z resztą rodziny. Ponieważ była zdeterminowana towarzyszyć matce, jej brat, Juda, poszedł wraz z nią. Reszta rodziny Mistrza pozostała w Betanii, pod przywództwem Jakuba i niemalże co godzinę posłańcy Dawida Zebedeusza przynosili im sprawozdania z przebiegu tego okropnego procesu zabijania ich najstarszego brata, Jezusa z Nazaretu.

1. Koniec Judasza Iskarioty

186:1.1 (1997.4) Tego, piątkowego ranka, około wpół do dziewiątej, zakończyło się przesłuchanie Jezusa przed Piłatem i Mistrza oddano pod straż żołnierzom rzymskim, którzy go mieli ukrzyżować. Jak tylko rzymscy żołnierze przejęli Jezusa, kapitan strażników żydowskich odszedł ze swoimi ludźmi do swej świątynnej kwatery. Wyżsi kapłani i towarzyszący im członkowie Sanhedrynu szli tuż za strażnikami, wprost do swego zwyczajowego miejsca spotkań – sali z ociosanego kamienia w Świątyni. Tam zastali wielu innych członków Sanhedrynu, którzy oczekiwali wieści, co zrobiono z Jezusem. Kiedy Kajfasz zdawał Sanhedrynowi sprawozdanie z procesu i skazania Jezusa, zjawił się Judasz i zażądał nagrody za swoją rolę, jaką odegrał w aresztowaniu Mistrza i skazaniu go na śmierć.

186:1.2 (1997.5) Wszyscy obecni tam Żydzi czuli wstręt do Judasza; patrzyli na zdrajcę z uczuciem głębokiej pogardy. Podczas całego procesu Jezusa przed Kajfaszem i potem, kiedy Jezus stanął przed Piłatem, Judasz miał wyrzuty sumienia z powodu swego zdradzieckiego uczynku. Zaczynał też być w jakiś sposób rozczarowany co do swojej nagrody, którą miał dostać, jako zapłatę za zdradę Jezusa. Nie podobał mu się chłód i powściągliwość władz żydowskich; niemniej jednak oczekiwał, że będzie hojnie wynagrodzony za swoje tchórzliwe postępowanie. Spodziewał się, że zostanie wezwany na pełne posiedzenie Sanhedrynu i tam wysłucha pochwał na swój temat i wtedy nadadzą mu odpowiednie zaszczyty w uznaniu wielkiej zasługi, którą jak sobie schlebiał, oddał swojemu narodowi. Zatem wyobraźcie sobie wielkie zaskoczenie tego egotycznego zdrajcy, kiedy służący arcykapłana, klepiąc go po ramieniu, wywołał go z sali i powiedział: „Judaszu, kazano mi, żebym ci zapłacił za zdradę Jezusa. Tutaj jest twoja nagroda”. To mówiąc, służący Kajfasza podał Judaszowi sakiewkę, w której było trzydzieści srebrników – aktualna cena dobrego, zdrowego niewolnika.

186:1.3 (1998.1) Judasz był oszołomiony i osłupiały. Pognał z powrotem ku wejściu do sali, ale odźwierny go odprawił. Chciał apelować do Sanhedrynu, ale nie chcieli go wpuścić. Judasz nie mógł w to uwierzyć, że władcy Żydów mogliby pozwolić mu zdradzić przyjaciół i Mistrza a potem w nagrodę zaoferować trzydzieści srebrników. Był upokorzony, rozczarowany i zupełnie zdruzgotany. Wyszedł jak w transie ze Świątyni. Machinalnie włożył sakiewkę do swej głębokiej kieszeni, tej samej kieszeni, w której tak niedawno nosił torbę z

funduszami apostołskimi. I włączył się po mieście pośród tłumu, który szedł przyglądać się ukrzyżowaniom.

186:1.4 (1998.2) Judasz dostrzegł z oddali, jak podnoszą część krzyża z przybitym do niego Jezusem i na ten widok pognał z powrotem do Świątyni i odepchnąwszy odźwiernego, znalazł się przed Sanhedrynem, który wciąż jeszcze obradował. Zdrajca był prawie bez tchu i oszalały z rozpaczy, jednak udało mu się wyjąkać te słowa: „Zgrzeszyłem tym, że zdradziłem krew niewinną. Obraziliście mnie. Zaofiarowaliście mi jako nagrodę za moją usługę pieniądze – cenę niewolnika. Żałuję, że to zrobiłem; tutaj są wasze pieniądze. Nie chcę być winny tego czynu”.

186:1.5 (1998.3) Kiedy władcy żydowscy wysłuchali Judasza, szydzili z niego. Jeden z nich, siedzący niedaleko miejsca, gdzie stał Judasz, dał znak, że Judasz ma opuścić salę i powiedział: „Twój Mistrz został już zabity przez Rzymian, a jeśli idzie o twoją winę, co to nas obchodzi? To twoja sprawa – i odejdz!”.

186:1.6 (1998.4) Gdy Judasz wychodził z sali Sanhedrynu, wyjął trzydzieści srebrników z sakiewki i rozrzucił je po podłodze Świątyni. Kiedy zdrajca opuszczał Świątynię, tracił niemalże zmysły. Teraz Judasz zaczął uprzytamniać sobie prawdziwą naturę swojego grzechu. Znikł cały czar, fascynacja i odurzenie złym uczynkiem. Teraz złoczyńca był samotny, twarzą w twarz z osądzającym wyrokiem swojej otrzeźwionej i rozczarowanej duszy. Grzech był czarujący i pachniał przygodą, gdy się go dokonywało, ale teraz trzeba stanąć w obliczu żniwa nagich, prozaicznych faktów.

186:1.7 (1998.5) Ten były ambasador królestwa nieba na Ziemi szedł teraz ulicami Jerozolimy, opuszczony i samotny. Jego rozpacz była desperacka i prawie absolutna. Wędrował przez miasto i wyszedł za mury, idąc w dół do okropnej samotni doliny Hinnom, gdzie wspiał się na strome skały i wziął pas od swojego płaszcza, przymocował jeden koniec do małego drzewa, drugi zawiązał wokół szyi i rzucił się w przepaść. Zanim umarł, węzeł zrobiony nerwowymi rękami puścił i ciało zdrajcy rozdarło się na kawałki, spadłszy na wyszczerbione kamienie na dole.

2. Postawa Mistrza

186:2.1 (1999.1) Kiedy Jezus został aresztowany, wiedział, że jego praca na Ziemi w formie cielesnej jest skończona. Wiedział dobrze, jaką śmiercią umrze i niewiele troszczył się szczegółami tak zwanych procesów.

186:2.2 (1999.2) Przed sądem Sanhedrynu Jezus nie chciał odpowiadać na zeznania wiarołomnych świadków. Jedno tylko było pytanie, na które zawsze odpowiadał, czy to zadane przez przyjaciela czy też wroga a dotyczyło ono natury i boskości jego misji na Ziemi. Kiedy pytano, czy jest Synem Bożym, zawsze udzielał odpowiedzi. Milczał nieustraszenie, znalazłszy się przed dociekliwym i nikczemnym Herodem. Gdy był przed Piłatem, odpowiadał tylko wtedy, kiedy uważał, że to, co mówi do Piłata lub jakiegokolwiek innej szczerzej osoby może pomóc w lepszym poznaniu prawdy, o której mówił.

Jezus nauczał swoich apostołów, że rzucanie pereł przed wieprze jest bezużyteczne i teraz nie wahał się zastosować w praktyce tego, czego nauczał. Jego zachowanie w tym właśnie czasie jest przykładem cierpliwej uległości ludzkiej natury, połączonej z majestatycznym milczeniem i dostojną godnością Boskiej natury. Generalnie, Jezus gotów był omówić z Piłatem jakąkolwiek kwestię związaną z oskarżeniami politycznymi, jakie zostały przeciw niemu wniesione – jakikolwiek problem, który uważał, że leży w jurysdykcji namiestnika.

186:2.3 (1999.3) Jezus był przekonany, że taka jest wola Ojca, aby podporządkować się naturalnemu i zwykłemu biegowi ludzkich wypadków, tak jak to musi uczynić każda śmiertelna istota i dlatego też nie chciał używać nawet czysto ludzkiej mocy swej przekonywającej elokwencji, aby wpłynąć na wynik machinacji współbraci śmiertelników, społecznie krótkowzrocznych i duchowo ślepych. Chociaż Jezus żył i umarł na Urantii, całe jego ludzkie życie, od początku do końca, było pokazem, mającym na celu wywieranie wpływu i nauczanie całego wszechświata przezeń stworzonego i wciąż podtrzymywanego.

186:2.4 (1999.4) Ci krótkowzroczni Żydzi w gorszący sposób domagali się śmierci Mistrza, podczas kiedy on stał w przejmującej ciszy i patrzył na scenę śmierci narodu – narodu jego ziemskiego ojca.

186:2.5 (1999.5) Jezus posiadał taki rodzaj ludzkiego charakteru, że mógł zachować opanowanie i dowieść swej godności w obliczu ciągłych i nieuzasadnionych zniewag. Nie można go było zastraszyć. Gdy po raz

pierwszy został zaatakowany przez służącego Annasza, zasugerował tylko stosowność wezwania świadka, który mógłby zaświadczyć przeciw niemu.

186:2.6 (1999.6) Od początku do końca tej, tak zwanej rozprawy przed Piłatem, przypatrujące się temu niebiańskie zastępy nie mogły się powstrzymać od transmitowania wszechświatowi określenia tej sceny jako „Piłat na rozprawie przed Jezusem”.

186:2.7 (1999.7) Kiedy Jezus stał przed Kajfaszem i kiedy wszystkie wiarołomne zeznania zawiodły, Jezus nie wahał się odpowiedzieć na pytanie arcykapłana, tym samym dając własnym zeznaniem to, czego tak bardzo pragnęli, powód do skazania go za bluźnierstwo.

186:2.8 (1999.8) Mistrz nigdy nie wykazał najmniejszego zainteresowania najlepszymi w intencjach, ale niezdecydowanymi wysiłkami Piłata, aby go uwolnić. Mistrz naprawdę współczuł Piłatowi i szczerze usiłował oświecić jego pogrążony w ciemnościach umysł. Pozostawał zupełnie bierny wobec wszystkich apeli rzymskiego namiestnika, skierowanych do Żydów, aby wycofali swe kryminalne oskarżenia przeciw niemu. W trakcie całego tego smutnego przejścia, zachowywał się z prostą godnością i skromnym majestatem. Ani cienia nieszczerości nie było w jego odpowiedzi, danej przyszłym mordercom, kiedy go zapytali, czy jest „królem Żydów”. Z niewielkimi zastrzeżeniami wyjaśniającymi zaakceptował nominację, wiedząc, że choć postanowili go odrzucić, byłby ostatnim, który zapewniłby im prawdziwe narodowe przywództwo, chociaż w sensie duchowym.

186:2.9 (2000.1) Jezus niewiele mówił podczas tych procesów, ale powiedział wystarczająco dużo, aby pokazać wszystkim śmiertelnikom ten rodzaj ludzkiego charakteru, jaki człowiek może wypracować w partnerstwie z Bogiem i odkrył całemu wszechświatu sposób, w jaki Bóg może zostać objawiony w życiu stworzonego, kiedy taki stworzony naprawdę zechce czynić wolę Ojca, stając się w ten sposób aktywnym synem żywego Boga.

186:2.10 (2000.2) Miłość Jezusa do nieświadomych śmiertelników objawia się w pełni poprzez jego cierpliwość w obliczu drwin, ciosów i poszturchiwań ordynarnych żołnierzy i bezmyślnych służących. On nawet nie był zły, gdy zasłonili mu oczy i szyderczo bili go po twarzy i wołali: „Prorokuj, który z nas cię uderzył”.

186:2.11 (2000.3) Oświadczenie Piłata było prawdziwsze niż się tego spodziewał, kiedy po biczowaniu Jezusa przedstawiał go tłumowi i zawołał: „Oto człowiek!”. Zaprawdę, strachem przejęty rzymski namiestnik nawet nie przypuszczał, że w tej chwili wszechświat przypatrywał się temu, patrząc na unikalne widowisko ich ukochanego Władcy, poddanego tak upokarzającemu szyderstwu i ciosom swoich ciemnych i zwyrodniałych poddanych-śmiertelników. I kiedy się Piłat odezwał, w całym Nebadonie odbiło się echem: „Oto Bóg i człowiek!”. Od tego dnia, w całym wszechświecie niezliczone miliony istot wciąż dostrzegają owego człowieka, podczas gdy Bóg Havony, najwyższy władca wszechświata wszechświatów, zaakceptował człowieka z Nazaretu jako ziszczenie ideału śmiertelnych istot z tego lokalnego wszechświata czasu i przestrzeni. W swoim niezrównanym życiu Jezus nigdy nie zaniedbał objawiać

Boga człowiekowi. Teraz, na ostatnim etapie swojej ziemskiej drogi i następującej po niej śmierci, zrobił nowe i wzruszające objawienie człowieka Bogu.

3. Niezawodny Dawid Zebedeusz

186:3.1 (2000.4) Wkrótce po tym, gdy na koniec rozprawy przed Piłatem Jezus został oddany rzymskim żołnierzom, oddział strażników świątynnych pośpieszył do Getsemane, aby rozpedzić lub aresztować zwolenników Mistrza. Jednak na długo przed ich przybyciem zwolennicy Mistrza się rozproszyli. Apostołowie odeszli do wyznaczonych kryjówek; Grecy się rozdzielili i poszli do różnych domów w Jerozolimie; inni uczniowie znikli w podobny sposób. Dawid Zebedeusz przypuszczał, że wrogowie Jezusa wrócą; więc wcześniej przeniósł pięć czy sześć namiotów w górę, w pobliże tego jaru, gdzie Mistrz tak często się oddawał na modlitwę i czczenie. Tam planował ukryć i jednocześnie prowadzić centrum, czy też punkt koordynacyjny swej służby posłańców. Ledwie Dawid opuścił obóz, kiedy przybyły strażnicy świątynni. Nie znalazłszy nikogo, strażnicy zadowolili się spaleniem obozu i pośpieszyli z powrotem do Świątyni. Członkowie Sanhedrynu byli zadowoleni, słysząc ich raport, że zwolennicy Jezusa tak bardzo są wystraszeni i pokonani, że już nie będzie niebezpieczeństwa powstania czy jakiegokolwiek próby wyswobodzenia Jezusa z rąk katów. Wreszcie mogli lżej odetchnąć,

więc odroczyli posiedzenie, każdy odszedł w swoją stronę, aby przygotowywać się do Paschy.

186:3.2 (2000.5) Jak tylko Jezus został wydany przez Piłata w ręce żołnierzy rzymskich, aby go ukrzyżowali, posłaniec pośpieszył do Getsemane, aby powiadomić o tym Dawida i za pięć minut gońcy byli w drodze do Betsaidy, Pelli, Filadelfii, Sydonu, Sychemu, Hebronu, Damaszku i Aleksandrii. I ci posłańcy roznieśli wieść, że Jezus zaraz zostanie ukrzyżowany przez żołnierzy rzymskich na uporczywe żądanie władców żydowskich.

186:3.3 (2001.1) Przez cały ten, tragiczny dzień, aż do ostatniej wiadomości, że Mistrz został złożony do grobu, Dawid mniej więcej co pół godziny wysyłał posłańców do apostołów, Greków i ziemskiej rodziny Jezusa, zgromadzonej w domu Łazarza w Betanii. Kiedy posłańcy odeszli z wieścią, że Jezus został pochowany, Dawid odprawił swój lokalny zespół posłańców na obchody Paschy i nadchodzący szabatowy odpoczynek, mówiąc im, aby się zgłosili do niego po cichu w niedzielę rano, w domu Nikodema, gdzie zamierzał się ukryć na kilka dni wraz Andrzejem i Szymonem Piotrem.

186:3.4 (2001.2) Ten tak swoiście działający Dawid Zebedeusz był jedynym z przodujących uczniów Jezusa, który był gotów traktować dosłownie i praktycznie oświadczenie Mistrza o tym, że umrze i „trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Dawid słyszał kiedyś, jak Jezus mówił tę przepowiednię a biorąc wszystko dosłownie, zaproponował teraz zbiórkę swoich posłańców wcześniej rano, w niedzielę, w domu Nikodema, żeby byli pod ręką do roznoszenia wieści, na wypadek, gdyby Jezus zmartwychwstał. Dawid od razu zauważył, iż żaden z

wyznawców Jezusa nie spodziewa się, że Mistrz tak prędko wróci z grobu; dlatego też niewiele mówił o swoim przekonaniu a już zupełnie nic o mobilizacji całego swojego oddziału posłańców na wczesny, niedzielny poranek, oprócz tych gońców, których wyprawił w piątek przed południem do odległych miast i skupisk wiernych.

186:3.5 (2001.3) I tak wyznawcy Jezusa, rozrzućeni po całej Jerozolimie i jej okolicach, uczestniczyli w Passze tego wieczora a następnego dnia pozostawali w ukryciu.

4. Przygotowania do ukrzyżowania

186:4.1 (2001.4) Po tym, jak Piłat umył ręce przed tłumem, chcąc w ten sposób uniknąć winy za wydanie niewinnego człowieka na ukrzyżowanie, tylko dlatego, że bał się przeciwstawić naciskom władców żydowskich, rozkazał, że Mistrz ma zostać wydany rzymskim żołnierzom i dał polecenie ich kapitanowi, żeby go zaraz ukrzyżowano. Kiedy żołnierze zajęli się Jezusem, zaprowadzili go z powrotem na dziedziniec pretorium i po tym, jak zdjęli z niego płaszcz, który mu Herod nałożył, ubrali go w jego własną odzież. Żołnierze drwili i wyśmiewali się z niego, ale nie zadali mu dodatkowej kary fizycznej. Teraz Jezus został sam z żołnierzami rzymskimi. Jego przyjaciele byli w ukryciu; jego wrogowie odeszli; nie było również przy nim Jana Zebedeusza.

186:4.2 (2001.5) Piłat wydał Jezusa żołnierzom zaraz po ósmej a tuż przed dziewiątą wyszli na miejsce ukrzyżowania. W tym czasie, przez ponad

pół godziny, Jezus nie wyrzekł ani słowa. Działalność administracyjna wielkiego wszechświata została praktycznie zawieszona. Gabriel i wyżsi władcy Nebadonu albo się zgromadzili na Urantii, albo też byli całkowicie pochłonięci przeglądaniem przestrzennych raportów archaniołów, starając się tym sposobem zdobyć wieści, co się dzieje z Synem Człowieczym na Urantii.

186:4.3 (2001.6) Zanim żołnierze byli gotowi wyruszyć z Jezusem na Golgotę, zaczęli być pod wrażeniem jego niezwykłego opanowania i niezwykłej godności, jego milczenia bez narzekań.

186:4.4 (2001.7) Wyjście z Jezusem na miejsce ukrzyżowania trochę się opóźniło z powodu decyzji kapitana, podjętej w ostatniej chwili, aby wziąć także dwóch złodziei, którzy byli skazani na śmierć; skoro Jezus miał być ukrzyżowany tego ranka, rzymski kapitan uznał, że tych dwóch także mogłoby z nim umrzeć, nie czekając na koniec uroczystości Paschy.

186:4.5 (2002.1) Jak tylko złodzieje byli gotowi, zostali doprowadzeni na dziedziniec, gdzie przypatrywali się Jezusowi, jeden z nich widział go po raz pierwszy, ale drugi często go słyszał jak przemawiał, zarówno w Świątyni jak i wiele miesięcy wcześniej w obozie w Pelli.

5. Śmierć Jezusa a Pascha

186:5.1 (2002.2) Nie ma żadnego bezpośredniego związku pomiędzy śmiercią Jezusa a żydowską Paschą. Prawda, że Mistrz oddał swe życie cielesne w tym dniu, w dniu przygotowań do żydowskiej Paschy

i mniej więcej w czasie ofiarowania jagniąt w Świątyni. Jednak ten przypadkowy zbieg okoliczności w żadnej mierze nie oznacza, że śmierć Syna Człowieczego na Ziemi ma jakikolwiek związek z żydowskim zwyczajem składania ofiar. Jezus był Żydem, ale jako Syn Człowieczy był śmiertelnikiem tej domeny. Opowiedziane uprzednio wypadki, które doprowadziły do tej godziny tuż przed ukrzyżowaniem, wystarczają, aby wykazać, że śmierć w tym czasie była sprawą czysto naturalną i zorganizowaną przez ludzi.

186:5.2 (2002.3) To człowiek a nie Bóg zaplanował i zadał Jezusowi śmierć na krzyżu. Prawda, że Ojciec nie chciał ingerować w bieg ludzkich wypadków na Urantii, ale Ojciec w Raju nie zarządził, ani nie zażądał, ani też nie wymagał śmierci swego Syna tak jak to zostało przeprowadzone na Ziemi. Faktycznie, wcześniej czy później Jezus miał w jakiś sposób pozbyć się swego śmiertelnego ciała, swojej inkarnacji cielesnej, ale mógł to zrobić na nieprzebraną ilość sposobów bez umierania na krzyżu między dwoma złodziejami. Wszystko to było dziełem ludzkim, nie Boskim.

186:5.3 (2002.4) Do czasu swego chrztu Mistrz skończył zdobywać doświadczenie na Ziemi i w ciele konieczne do ukończenia swego siódmego i ostatniego, wszechświatowego obdarzenia. W tym właśnie czasie obowiązki Jezusa na Ziemi się skończyły. Całe życie, jakie później przeżył a nawet sposób, w jaki umarł, były z jego strony czysto osobistą służbą dla dobra i dla podniesienia na duchu jego śmiertelnych istot na tym świecie i na innych światach.

186:5.4 (2002.5) Ewangelia dobrej nowiny, że śmiertelny człowiek może stać się przez wiarę świadomy duchowo tego, że jest synem Boga, nie

jest zależna od śmierci Jezusa. Co prawda, cała ta ewangelia królestwa została ogromnie wyeksponowana dzięki śmierci Mistrza, ale jeszcze bardziej dzięki jego życiu.

186:5.5 (2002.6) Wszystko to, co Syn Człowieczy powiedział albo zrobił na Ziemi przydaje ozdoby doktrynom synostwa z Bogiem i braterstwu człowieka, ale te podstawowe związki z Bogiem i z człowiekiem są charakterystyczne dla wszechświatowego faktu Bożej miłości do istot stworzonych i dla miłosierdzia właściwego Synom Bożym. Te wzruszające i bosko piękne związki pomiędzy człowiekiem a jego Stwórcą, na tym świecie i na innych światach w całym wszechświecie wszechświatów, istniały od wieczności i nie są one w żadnym stopniu zależne od tych okresowych funkcji obdarzających Stwórców Synów Boga, którzy przyjmują naturę i wygląd stworzonych przez siebie istot inteligentnych, jako część ceny, którą muszą płacić za ostateczne zdobycie nieograniczonej władzy nad ich poszczególnymi wszechświatami lokalnymi.

186:5.6 (2002.7) Ojciec w niebie kochał śmiertelnego człowieka na Ziemi tak samo przed życiem i śmiercią Jezusa na Urantii jak i po tym transcendentalnym pokazie wspólnoty człowieka z Bogiem. Ta wielka akcja wcielenia Boga z Nebadonu w człowieka na Urantii nie mogła pomnożyć atrybutów wiecznego, nieskończonego i wszechświatowego Ojca, wzbogaciła jednak i oświeciła wszystkich innych administratorów oraz istoty stworzone wszechświata Nebadonu. Podczas gdy Ojciec w niebie nie kocha nas bardziej z powodu obdarzenia dokonanego przez Michała, czynią to wszystkie inne niebiańskie istoty inteligentne. I dzieje się tak dlatego, że Jezus

nie tylko objawił Boga człowiekowi, ale również uczynił podobne, nowe objawienie człowieka Bogom oraz niebiańskim istotom inteligentnym z wszechświata wszechświatów.

186:5.7 (2003.1) Jezus nie ma teraz umrzeć jako ofiara za grzechy. Nie jest on zadośćuczynieniem za wrodzoną, moralną winę gatunku ludzkiego. Ludzkość nie ma takiej winy przed Bogiem. Wina jest sprawą czysto osobistego grzechu i rozmyślnego, celowego buntu przeciw woli Ojca i rządów jego Synów.

186:5.8 (2003.2) Grzech i bunt nie mają nic wspólnego z zasadniczym planem obdarzania istot stworzonych Rajskimi Synami Boga, chociaż wydaje się nam, że plan ocalenia buntowników jest dodatkową cechą planu obdarzenia.

186:5.9 (2003.3) Zbawienie Boże dla śmiertelników Urantii byłoby tak samo skuteczne i niezawodnie pewne, gdyby Jezus nie został zabity okrutnymi rękoma bezmyślnych śmiertelników. Jeśli Mistrz zostałby życzliwie przyjęty przez śmiertelników tej Ziemi i odszedł z Urantii dobrowolnie oddając swe życie w ciele, nie miałoby to żadnego wpływu na miłość Bożą i miłosierdzie Syna, na fakt synostwa z Bogiem. Wy, śmiertelnicy, jesteście synami Bożymi i tylko jedna rzecz jest potrzebna, aby ta prawda stała się faktem w waszym osobistym doświadczeniu a jest nią wasza wiara zrodzona w duchu.